Gazetka Rzymskokatolickiej Parafii św. Jacka
we Wrocławiu – Swojczycach

U świętego Jacka

Sierpień 2019

Ściernisko?

[Pan Jezus] rzekł do swych uczniów: «Żniwo wprawdzie wielkie, ale robotników mało.
Proście Pana żniwa, żeby wyprawił robotników na swoje żniwo». (Mt 9, 37 - 38)

Czy chciałbyś znaleźć takie miejsce, do którego byś zawsze chętnie wracał? Wyobraź sobie, że nawet po ciężkim dniu pracy, zmęczony, może sponiewierany i poniżony przez nieżyczliwych ludzi, wchodzisz i wreszcie możesz odpocząć. Nikt ci nie przeszkadza. Masz problemy i kłopoty? Możesz się wypłakać do woli. Nikt cię nie wyśmieje. Usłyszysz słowa pociechy. Coś ci nie wyszło? Po raz kolejny się nie udało? Wstydzisz się tego i zadręczasz wspomnieniami? Tu nie usłyszysz, że jesteś beznadziejny. Zetkniesz się z życzliwością. Masz problemy rodzinne? Jesteś samotny? Masz kłopoty finansowe? Tu z pewnością spotkasz osoby, które się borykają z podobnymi problemami. Jeśli tylko zechcesz, uzyskasz wskazówki i pomoc.

Czy rzeczywiście istnieje takie miejsce, w którym można dzielić z innymi najpiękniejsze chwile życia? Miejsce, w którym przeżyjesz momenty szczęścia i gorycz żałoby po kimś najbliższym? Miejsce, w którym inni ludzie odwzajemnią twój uśmiech i serdeczny uścisk dłoni lub razem z tobą zapłaczą?

Czyżbyś go nie rozpoznawał? Znasz przecież ten widoczny z daleka budynek na niewielkim wzgórzu. Taki z muru pruskiego, z wieżą i krzyżem. Byłeś tu już kiedyś. To przecież nasz kościół parafialny!

Być może powiesz, że to, co przed chwilą przeczytałeś, to bzdura. Dyrdymały, oględnie mówiąc! Tak ci się wydaje? W takim razie pomyśl! Tu, w tym niewielkim kościółku, Bóg zawsze na ciebie czeka. Jezus z tabernakulum zapewnia: „Jestem z wami!” On jest z tobą podczas Eucharystii. Nie brzydzi się tobą nawet wtedy, gdy klękasz przed kratką konfesjonału po dłuuugiej przerwie. Tu Bóg przyjmuje twoją przysięgę miłości, wierności i uczciwości małżeńskiej. Wierzy w was oboje i daje wam obojgu potrzebne łaski. I nie zraża się nawet wtedy, gdy zapominacie te prezenty ślubne odpakować. Błogosławi dzieciom, które przyjmują pierwsze dary Ducha Świętego podczas chrztu, a potem mają

szansę z Bogiem wkraczać w dorosłość w sakramencie bierzmowania. Bóg towarzyszy ci w każdym cierpieniu, starości, chorobie, w niebezpieczeństwie śmierci. Czy wierzysz w to?

A może teoretycznie się z tym zgadzasz, ale drażnią cię ludzie, których nie znasz. Wydają ci się jacyś dziwni. Może za starzy? Takie moherowe berety... Jacyś tacy nawiedzeni... Czujesz się wśród nich obco... Nie masz ochoty, by tracić czas na znajomość z nimi... A może warto? Możliwe przecież, że to ty będziesz mógł pomóc innym. Masz mnóstwo pomysłów. Jesteś kreatywny. Jeśli tylko zechcesz, podzielisz się tym z innymi, a wtedy... Może wydaje ci się, że tu na razie jest ściernisko, ale... Wiele zależy od ciebie! Czy zechcesz wyjść na pole, ryzykując, że pokaleczysz sobie stopy i bardzo się napracujesz?

A przy okazji: czy znasz już tego postawnego księdza proboszcza, który zawsze pół godziny przed Mszą siedzi w konfesjonale? Czy zdarzyło ci się już z nim porozmawiać szczerze i bez uprzedzeń?

A czy powiedziałeś już o swoich pomysłach Panu Bogu? Spróbuj to zrobić! Wejdź do kościoła. Wezwij św. Jacka na pomoc, bo ten to miał dopiero szalone pomysły! Z niesamowitą odwagą przemierzał Europę. Nie bał się nowych wyzwań i nowych ludzi.

Posiedź chwilę spokojnie. Nic nie rób na siłę. W panującej tu ciszy usłyszysz głos, który ci podpowie, co dalej.

Danuta Tettling

Męstwo

Św. Maksymilian Kolbe znany jest nam chyba głównie z tego, że zdobył się na niebywałe poświęcenie – oddał swoje życie za współwięźnia w obozie koncentracyjnym w Auschwitz. Poprosił, by dane mu było zastąpić Franciszka Gajowniczka w bunkrze głodowym. Umarł tam 14 sierpnia 1941 roku, dobity zastrzykiem z fenolu. Warto się zastanowić, jak to się stało, że zdobył się na taką odwagę, by ponieść śmierć męczeńską.

Zanim żołnierz pójdzie do ataku, narażając się na śmierć od kul nieprzyjaciela, powinien odbyć odpowiednie ćwiczenia na strzelnicy i na poligonie. By był skuteczny w walce, musi być wdrożony do dyscypliny i posłuszny rozkazom dowódcy.

Maksymilian Kolbe dobrze o tym wiedział. Zanim w 1910 roku wstąpił do klasztoru franciszkanów, marzył o karierze wojskowej. Wydawało mu się, że jest powołany do tego, by zostać żołnierzem i oddać życie za wiarę na polu walki. Później zrozumiał, że jego powołanie jest nieco inne, ale to nie znaczy, że nie będzie wymagało męstwa. W 1912 roku wyjechał na studia do Rzymu. Tam nie tylko zdobywał wiedzę, ale też widział niesamowite manifestacje masonerii i zwolenników ateizmu oraz bluźniercze wystąpienia antykościelne, które można by porównać z dzisiejszymi manifestacjami LGTB.

Czas rzymskich studiów Maksymiliana to również lata I wojny światowej. Ginęli młodzi ludzie różnych narodowości i wyznań i nie było widać końca tej gehenny. W Rosji rozpoczynało się rewolucyjne wrzenie, które miało doprowadzić do powstania państwa totalitarnego, programowo zwalczającego wiarę w Boga i posuwającego się do zbrodni ludobójstwa wobec własnego narodu.

Maksymilian widział bezradność ludzi wierzących i brak przygotowania duchowego do zmierzenia się ze złem. Podczas gdy jedni ludzie dawali się uwieść błędnym ideologiom lub wyrażali przekonanie, że sytuacja jest beznadziejna, on uważał, że nie można pozostać biernym obserwatorem, który jedynie rozpacza z powodu szerzącego się zła i narzeka na upadek obyczajów. Trzeba przystąpić do walki, tyle tylko, że nie tymi samymi metodami, które stosowali przeciwnicy Kościoła. Dlatego młody Maksymilian wraz z sześcioma kolegami za zgodą władz klasztornych stworzył stowarzyszenie Rycerstwa Niepokalanej.

Czy łatwo być rycerzem dla Chrystusa pod rozkazami Maryi Niepokalanej? Nie! Brać na serio słowa Pana Jezusa, spędzać wiele czasu na modlitwie, zachowywać posłuszeństwo wobec przełożonych i wypełniać swoje obowiązki, a jednocześnie ewangelizować ludzi – nie tylko w kościele; rozdawać napotkanym ludziom Cudowny Medalik, założyć wydawnictwo i drukować czasopismo „Rycerz Niepokalanej”, założyć miasteczko Niepokalanów; udać się na misje aż do Japonii (bez znajomości języka) i tam założyć seminarium duchowne – byłyby to niezwykle trudne i ambitne kroki nawet w przypadku zdrowego człowieka, mającego w dodatku poparcie zamożnych sponsorów.

Maksymilian od samego początku zmagał się z ciężką chorobą – gruźlicą. Nie załamała go myśl o rychłej śmierci. Współbracia w pierwszym roku po utworzeniu Rycerstwa przeżywali kryzys, a wkrótce zmarli dwaj spośród siedmiu członków MI: o. Antoni Głowiński i br. Antoni Manzi. Maksymilian wrócił do wolnej Polski tak ciężko chory, że dawano mu najwyżej trzy miesiące życia. W późniejszym okresie wielu zakonników krytykowało plany „szalonego Maksia”. Nie podobało im się, że ma on zamiar wykorzystywać do szerzenia Ewangelii i czci Niepokalanej najnowsze zdobycze techniki – radio i kino. On jednak hartował się w tych bojach pod wodzą Niepokalanej, a wraz z nim – inni bracia.

Czasy, w których żyjemy, z pozoru wydają się zupełnie inne od tych z początku XX wieku, lecz gdy się nad tym głębiej zastanowić, można dostrzec liczne

podobieństwa. Również współcześnie szerzą się błędne, a nawet obłędne ideologie. Toczą się wojny. Zbrodnie ludobójstwa (aborcja i eutanazja) doprowadzają do śmierci milionów istnień ludzkich. Śmierć zbiera żniwo wśród młodych, ginących z powodu przedawkowania narkotyków; wśród ludzi popełniających w akcie desperacji samobójstwo; wśród tych, których brak wiary, rozpad rodziny czy brak środków do życia doprowadziły do załamania nerwowego i chorób psychosomatycznych.

Wielu z nas zrzędzi i narzeka na współczesne czasy, znajdując wdzięczny temat do rozmów towarzyskich. Z jakąś dziwną łatwością powtarzamy rzekome proroctwa, mówiące o III wojnie światowej i rychłym końcu świata, ale nie włączamy się do działania, jakby zagrożenie nas nie dotyczyło Potem, kiedy już dziecko odejdzie z domu, wyrzekając się rodziców i ich wiary, kiedy syn lub córka zacznie brać narkotyki, szukać podniet seksualnych bynajmniej nie w małżeństwie, a nawet nie w związku heteroseksualnym; kiedy ktoś z najbliższych wyrzeka się wiary, rozpada się nam rodzina - przekonujemy się, że coś nam umknęło, a nieprzyjaciel był od nas sprytniejszy. Czujemy się osamotnieni, wpadamy w rozpacz i nierzadko wydaje się nam, że sytuacja jest bez wyjścia

Nie wolno się poddawać. Nawet jeśli nieszczęście już nas dotknęło, jeśli sami zbłądziliśmy lub nasi bliscy się pogubili, warto dołączyć do tych, którzy walczą i nie składają broni. Może warto, nie zważając na trudności, drwiny znajomych i obmowy dołączyć do Rycerzy Niepokalanej?

Czy dziś potrzebni są Rycerze?

W związku z tym, że chciałam dowiedzieć się czegoś o współczesnych grupach Rycerstwa Niepokalanej we Wrocławiu, udałam się do parafii pw. św. Karola Boromeusza, by porozmawiać z opiekunem Rycerzy, o. Tadeuszem Jackiem.

Zapytałam, czy wspólnota Rycerstwa Niepokalanej jest dziś potrzebna i żywa. Odpowiedział twierdząco, a następnie wyjaśnił: *Chrystus, posyłając apostołów powiedział: „Oto posyłam was jak owce między wilki”. Świat współczesny jest jak wilk – agresywny, napadający, niezważający na nic, nieliczący się z żadną świętością. Dzisiaj wydawać by się mogło, że męstwem wykazują się ludzie, którzy lansują siebie, przeciwstawiają się Bogu, występują przeciw religii, przeciwko człowiekowi – mówią o ochronie życia, a jednocześnie zachęcają do zabijania. Czy dzisiaj nie ma masonerii? A liberalizm? Liberalizm jest najgorszy. Zdaniem liberałów nie ma grzechu, nie ma zła. Można zabijać dzieci, można zabijać starszych – i to nie jest grzechem. Nie liczy się człowiek tylko ideologia. Księża są atakowani, obrażani. W dzisiejszych czasach w naszym kraju wielu ludziom brak jest formacji chrześcijańskiej. Brakuje dobroci, nie ma miłości. Nie ma modlitwy na różańcu. Ten, kto najgłośniej drwi, kpi i wyśmiewa wartości chrześcijańskie, jest uważany za najmądrzejszego, za tego, kto jest naprawdę wielki.*

Zdaniem o. Tadeusza ze złym nie można walczyć jego metodami. Człowiek, który próbuje tak robić, skazany jest na przegraną. *Kiedy św. Maksymilian zakładał Rycerstwo Niepokalanej, miał na uwadze to, żeby przeciwstawić się złu, które panowało w tamtym czasie, ale nie brać amunicji, tylko uznać, że najlepszą bronią jest Różaniec. O tym Różańcu w tym samym czasie – w 1917 roku mówi Maryja w Fatimie – „Weźcie różaniec do ręki, módlcie się na różańcu". Chrystus w Ogrodzie Oliwnym powiedział wyraźnie: „Piotrze, schowaj miecz. Kto mieczem walczy, od miecza ginie". Św. Maksymilian zakłada Rycerstwo, aby powiedzieć: Nie miecz jest potrzebny, lecz różaniec.*

Ojciec Tadeusz zauważył, że wytrwała modlitwa różańcowa wymaga odwagi. Wbrew pozorom jest ona bardzo mocno zapomniana i zaniedbana. A jednak z niej czerpali siły do walki wielcy święci. *Proszę zwrócić też uwagę na to, że ojciec święty Jan Paweł II bierze różaniec do ręki i jak św. Maksymilian, który powiedział: „Chciałbym być starty na proch dla Niepokalanej", mówi „Totus tuus" – cały jestem dla Ciebie.*

Rycerze Niepokalanej w jego parafii codziennie odmawiają więc Różaniec. Oprócz tego spotykają się każdego dnia w kościele na krótkiej adoracji Najświętszego Sakramentu i na Eucharystii. *Rycerstwo Niepokalanej to jest ta maleńka garstka, która zbiera się codziennie, wspólnie modli się przed Najświętszym Sakramentem, by przezwyciężyć zło w dzisiejszym świecie.*

Opowiedziałam pokrótce o. Tadeuszowi o naszej parafii, która składa się z dwóch nierównych części. Pierwsza z nich to stara parafia – Swojczyce i część osiedla Kowale. Druga – to ogromne nowe osiedle, o wiele większe pod względem liczby mieszkańców. Ta nowa część parafii ciągle jeszcze rośnie, budowane są nowe domy i wprowadzają się do nich nowi mieszkańcy. Ludność napływa i nasza parafia ciągle się tworzy. Zapytałam, czy jego zdaniem, Rycerstwo Niepokalanej jest w niej potrzebne i czy pomogłoby zintegrować wspólnotę parafialną. *Rycerstwo jest potrzebne wszędzie: i w starych parafiach, gdzie wymierają ludzie i w młodych, gdzie ludzie przychodzą i poszukują jakiegoś ideału* – odpowiedział. O. Tadeusz zauważył, że potrzebne są wspólnoty i stowarzyszenia, które, podobnie jak Rycerstwo Niepokalanej, uczą ludzi wierności, poświęcenia, gotowości do wypełniania obowiązków stanu, otaczają troską rodzinę i starają się ją scalać. Potrzebne są wspólnoty, które przypominają o moralności. Dziś słowo „moralność" jest wstydliwie pomijane. Szerzy się relatywizm moralny, czyli zacierana jest granica między złem a dobrem. To źródło ogromnego zagrożenia dla współczesnego świata.

Z o. Tadeuszem Jackiem rozmawiała Danuta Tettling.

Dla tych, co chcą wiedzieć więcej o Rycerstwie Niepokalanej

Św. Maksymilian mówił, że są trzy pola działania, aby skuteczniej „zdobyć cały świat dla Niepokalanej":

1)zdobyć samych siebie
2) później naszych najbliższych, przyjaciół, współpracowników
3) w końcu zdobyć cały świat - przez Ewangelię.
Aby zwyciężyć na pierwszym froncie, nad naszą słabą wolą i skłonnością do grzechu, powinniśmy prowadzić życie duchowe. Kontynuowanie wewnętrznego nawrócenia jest podstawą apostolskiej działalności, która przynosi rzeczywiste owoce. Jak możemy coś dać, jeśli sami tego nie mamy?

Jak jako członkowie MI możemy pogłębić nasze życie duchowe oraz wzmocnić nasze całkowite oddanie się Niepokalanej? Oto kilka wskazówek:

1. Uczestnicz we Mszy św. (codziennie, jeśli to możliwe).
2. Regularnie się spowiadaj (raz na miesiąc, jeśli to możliwe).
3. Znajdź czas na adorację Najświętszego Sakramentu.
4. Módl się na różańcu indywidualnie, we wspólnocie lub w rodzinie.
5. Rozmawiaj z Panem codziennie rano (zacznij od 15 minut).
6. Czytaj Pismo Święte, zwłaszcza Nowy Testament, by lepiej poznać Chrystusa.
7. Czytaj dobrą katolicką literaturę oraz prenumeruj rycerskie czasopisma („Rycerz Niepokalanej", „Rycerz Młodych", „Mały Rycerzyk Niepokalanej", „Miles").
8. Zgłębiaj nauczanie papieskie: Jana Pawła II, Benedykta XVI, Franciszka oraz Katechizm Kościoła Katolickiego.
9. By mieć duchowe wsparcie, dołącz się do grupy modlitewnej w swojej parafii lub do grupy rówieśniczej. [1]

[1] *Https://mi-polska.pl*

Święty Jacek i chwała nieba

Życie św. Jacka – kaznodziei i misjonarza – nie było łatwe ani proste. Przeciwnie, w wielkim trudzie wędrował od miasta do miasta. Z wielkim wysiłkiem budował klasztory i organizował życie zakonne dla przyjmowanych kandydatów. Wiele ofiar ponosił modląc się dniem i w czasie nocnych czuwań. Wiele dni przepościł o chlebie i wodzie. Jakby tego było mało, podejmował inne umartwienia, jak noszenie włosiennicy (wełnianej tkaniny, która jest ostra i nieprzyjemna dla skóry, powodując świąd, a nawet drobne rany). Praktyką tamtych czasów było też biczowanie, czasem aż do krwi. To wszystko, by wypraszać grzesznikom łaskę skruchy. Św. Jacek wiedział, że samo słowo upomnienia to czasem za mało. A ponieważ szczerze kochał każdego człowieka, wspierał swoje oddziaływanie na dusze właśnie przez liczne akty pokuty i umartwienia. Ileż gorących łez wylewał on przed Najświętszym Sakramentem za tych, co byli oziębli. Ileż aktów zaparcia się siebie podejmował za tych, którzy pochłonięci rozlicznymi żądzami nie myśleli wcale o wieczności. Owocem tych wysiłków i starań była piękna ojcowska postawa św. Jacka. Choć cały oddany Bogu i Jego Matce, miał wiele serdecznych uczuć dla każdej osoby, z którą przestawał. Asceza nie prowadziła go do surowości względem innych. Przeciwnie, był jak najlepszy ojciec: troskliwy, serdeczny i pomocny. To dlatego tak wiele dusz garnęło się do naszego Świętego. To dlatego tylu mężczyzn pragnęło go naśladować i chciało przyjmować habit z jego ręki. Św. Jacek całą swoją osobą mówił im o wspaniałości Boga, o szczęściu życia religijnego, o radościach, jakie dusza czerpie z modlitwy i sakramentów.

Jednocześnie – choć stale w drodze- Św. Jacek uczył poszanowania każdej rzeczy materialnej. Zachęcał, by mieć postawę dobrego zarządcy. Kładł nacisk na sumienne wykorzystanie czasu, który jest wielkim Bożym darem. Przywiązywał wielką wagę do wykształcenia. Bo asceza to nie wzgarda doczesności. Asceza to zrozumienie, że ciało, świat i szatan stale chcą odciągnąć uwagę człowieka od tego, co wieczne, na rzecz doraźnych korzyści czy przyjemności.
Św. Jacek jako syn swojej epoki tj średniowiecza propagował sentencję „Memento mori”. I nie chodziło tu o ponurą pamięć o nieuchronności śmierci. To nie lekceważenie doczesności, ale mądre przywracanie wszystkiemu należytego miejsca. Jak dziś, tak przed wiekami, w czasach Św. Jacka, ludzie wiedli spory

majątkowe, pojawiały się zdrady, latami ciągnęły kłótnie czy niezgoda. „Memento mori” było jak upomnienie: Czy ta sprawa, wydarzenie lub decyzja w godzinę śmierci będzie dawać ci pokój serca, czy też przeciwnie, stanie się oskarżeniem i napełni bólem? Czy pomoże ci wejść do nieba, czy przeciwnie, stanie się orężem złego dycha, by wtrącić cię w rozpacz i zwątpienie o miłosierdziu Bożym.

Św. Jacek dziś raduje się chwałą nieba. Ogląda swoimi oczami umiłowanego Zbawiciela. Rozmawia z Najświętszą Maryją Panną, co już samo w sobie jest niewysłowioną rozkoszą serca. Staje przed majestatem Boga Ojca, by od Niego przyjmować nowe misje do wykonania. Bo niebo to nie stagnacja. Niebo to nie nudne miejsce - jak czasem próbuje się je przedstawiać. Niebo to stała radość przebywania z innymi Świętymi. To towarzystwo aniołów wg ich liczny , chórów i potęg. Niebo to radość z bezpieczeństwa, bo tu ani grzech, ani cierpienie już nie mają wstępu. Niebo to radość wyrażana śpiewem i tańcem. A wszystko w przedziwnym porządku i uroczystym ceremoniale. Jak w tej oazowej piosence: „Niebo to najwspanialsze z miejsc, łaska chwała czeka tam cię. Boga twarz zobaczysz też, niebo najwspanialsze z miejsc!” A do tego obietnica, że „**ani oko nie widziało, ani ucho nie słyszało ,ani serce człowieka zdołało pojąć, jak wielkie rzeczy przygotował Bóg tym, którzy Go miłują”.** (1 Kor 2, 9)
Św. Jacek wszystkich nas i każdego z osobna pragnie do tego miejsca przyprowadzić. Zaprasza, zachęca i wspiera. A kiedyś przyjdzie dzień, że także przywita, uściśnie i serdecznie przytuli. Św. Jacku, kochamy Cię i dziękujemy Bogu Ojcu za Ciebie! Do zobaczenia w niebie!

Marzena Jagielska

PIJACY NIE ODZIEDZICZĄ KRÓLESTWA BOŻEGO

Sierpień to miesiąc trzeźwości. W ubiegłych latach w naszej gazetce pisaliśmy o Krucjacie Wyzwolenia Człowieka oraz o Anonimowych Alkoholikach, słowem o ludziach, którzy szukają dla siebie i swoich bliskich wyzwolenia od alkoholu. Zarówno ks. Franciszek Blachnicki, założyciel Krucjaty, jak i Anonimowi Alkoholicy są zdania, że należy całkowicie powstrzymać się od picia napojów alkoholowych. Mimo to wiele osób twierdzi, że w piciu alkoholu nie ma niczego złego. Ważne jest tylko, by robić to kulturalnie i zachować miarę, bo alkohol jest dla ludzi. W związku z tym dziś chcemy oddać głos prawosławnemu misjona-

rzowi, ks. Dymitrowi Smirnowowi. Oto jego odpowiedzi na pytania radiosłuchaczy i telewidzów w związku z uzależnieniem od alkoholu i próbą wyjścia z nałogu

Jak pokonać alkoholizm?

Wielu ludzi zdaje sobie z tego sprawę, że piją. Trudno tego nie zauważyć, że piją. Ale nie robią nic, by pozbyć się tej choroby, którą nazywamy alkoholizmem. No i giną. Nie zmieniają biegu swojego życia. A powinni **żałować ze skruchą**. Co to znaczy? To znaczy znienawidzić nawet zapach alkoholu; znienawidzić półki z butelkami; znienawidzić pijackie wychowanie, gdy alkoholik od rana mówi tylko o alkoholu. Trzeba to wszystko znienawidzić i obrać zupełnie inny kierunek życia. Przeciwny. To właśnie jest żal **ze skruchą**. W przeciwnym razie w poniedziałek wyrażamy **żal** z powodu jednej butelki, we wtorek – **żal** z powodu drugiej... To nic nie zmienia.

Jak trzeba walczyć z pijaństwem? Jest bardzo prosta metoda: **nie pić w ogóle – ani kropelki!** Ani na Nowy Rok, ani na urodziny; (…) ani z okazji urodzin tatusia, ani za spokój jego duszy. Nigdy nic! To wszystko! To zwycięstwo nad alkoholizmem.

Pewien człowiek powiedział, że ksiądz też tak mu radził. „Księdzu to łatwo powiedzieć – stwierdził, - a ja tak nie potrafię”.

Cóż, kto tak nie potrafi, ten jest alkoholikiem. Więc jeśli nie potrafi, powinien wiedzieć, że są lekarstwa, które mu pomogą nie pić. Brak alkoholu w organizmie powoduje pewne napięcie psychiczne, które można obniżyć przy pomocy lekarstw. Trzeba też zaprzyjaźnić się z lekarzem – narkologiem (który zajmuje się leczeniem uzależnień), być z nim w stałym kontakcie i gdy tylko poczuje się pociąg do alkoholu – dzwonić. A jeśli i to nie da rezultatu – udać się na leczenie stacjonarne. (...)Alkoholizm to nie tylko uzależnienie fizjologiczne, ale również psychologiczne, duchowe i psychiczne. Choroba alkoholowa dlatego jest taka trudna do wyleczenia, że uczestniczą w niej wszystkie składowe istoty ludzkiej. Jeśli nie pokonasz alkoholu, to on zabije ciebie. Człowiek nie zawsze umiera z powodu zatrucia alkoholem, gdy spożyje za dużą dawkę lub jakiś „wynalazek”. Śmierć przychodzi np. w wyniku kłopotów z krążeniem czy udaru – bardzo częstego u alkoholików.

W stanie upojenia alkoholowego chciałam popełnić samobójstwo. Bóg miłosierny zachował mnie przy życiu. Przez cztery miesiące nie piłam, ale ostatnio nie wytrzymałam i znowu się upiłam. Jestem wierząca i praktykująca. Wraz z mężem i córką często przystępujemy do spowiedzi i Komunii Św. Jak mam pokonać ten grzeszny nałóg. Chciałabym zmienić życie, ale zupełnie mi to nie wychodzi. Co Ksiądz mi radzi?

Nie ustawać w modlitwie, przystąpić do sakramentu chorych i obowiązkowo – pójść do lekarza. Istnieją lekarstwa, które redukują to napięcie, które człowiek jest przyzwyczajony obniżać przy pomocy alkoholu. To przyniesie ulgę w cierpieniu. Potrzebne jest połączenie sił: łaski Bożej, samego człowieka i pomocy farmaceutycznej.

Alkoholizm to jedna z najcięższych chorób psychicznych. Trzeba więc odnosić się do człowieka z miłością i współczuciem, gdy uświadamia sobie, że jest chory i pragnie to zmienić, pokonać chorobę z Bożą pomocą. Kiedy człowiek się opamięta, powinien zacząć często przystępować do Komunii. Gdy pojawia się pociąg do alkoholu, trzeba się mu nie poddawać: modlić się, a jeśli trzeba - iść wprost do świątyni, do spowiedzi. Umówiłem się z jednym takim bardzo poważnie chorym człowiekiem w następujący sposób: „Jeśli ci się nawet przyśni, że pijesz – dzwoń do mnie". I rzeczywiście dzwonił. Razem się modliliśmy i teraz już od dwudziestu lat nie pije.

Bardzo ważne jest, by pamiętać, że ta choroba pozostaje w człowieku na zawsze. Nieważne, czy człowiek nie pije dwadzieścia lat, trzydzieści czy czterdzieści – jest alkoholikiem. Podobnie jak chory na cukrzycę, który za pomocą tabletek lub insuliny obniża poziom cukru we krwi, ale jeśli zaprzestanie przyjmowania leków, może wpaść w śpiączkę. Alkoholik nigdy w życiu nie powinien wypić nawet kropli alkoholu: ani piwa, ani wina, ani alkoholi wysokoprocentowych; ani na Nowy Rok, ani na stypie po śmierci własnej mamy, ani na weselu, ani na chrzcinach. Nigdy! Musi zrozumieć, że pewnego kolorytu w jego życiu odtąd nie będzie. Inaczej – czeka go śmierć. Na naszej uczelni był niezwykle urodziwy i utalentowany chłopak. Miał wszyty esperal. Był na czwartym roku, kiedy skończyło się jego działanie. Wtedy rano wypił szklankę piwa, a wieczorem przyszedł bez skarpetek. Od tej pory nie mógł się pozbierać. Wszyscy pomagali mu obronić pracę dyplomową, jakoś go wesprzeć, ale mimo to bardzo źle skończył. Zabito go po pijanemu.

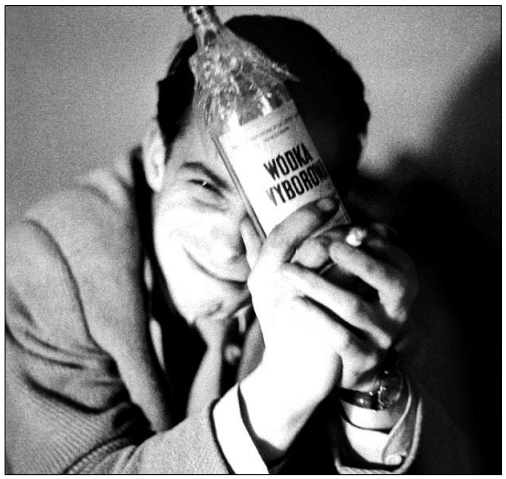

Jest takie pojęcie – kulturalne picie alkoholu. Mówi się, że można się napić kulturalnie, kulturalnie posiedzieć przy stole. Czy jest taka ilość alkoholu, nieszkodliwa dla człowieka – dla jego duszy? Bo przecież, kiedy człowiek pije, to zmienia się jego nastrój i sposób postrzegania świata. Czy niewielka ilość alkoholu szkodzi duszy ludzkiej?

W Piśmie Świętym jest powiedziane: *Nie upijajcie się winem (Ef 5, 18)*[2]. Dlatego stan

[2] Dopuszczalna ilość alkoholu w ludzkim organizmie, żeby móc legalnie prowadzić pojazd mechaniczny, to maksymalnie 0,1 mg/l w wydychanym powietrzu, (czyli 0,2 promila we krwi).

człowieka, który wypił tyle, że czuje, iż jest trochę pijany, to stan grzechu. Dusza ponosi szkodę. Dlatego wino nie jest zabronione, ale upijanie się jest grzechem. Zgodnie z prawem na pytanie: Ile może wypić kierowca, który prowadzi samochód? odpowiedź brzmi: Ani kropelki. Alkohol różnie wpływa na ludzi, więc jeśli siadasz za kierownicę, nie powinieneś pić ani kropelki. Tak jest bezpieczniej dla wszystkich. Alkohol to substancja aktywna, która wpływa na mózg, naczynia krwionośne i na duszę. Pismo Święte mówi, że **pijacy nie odziedziczą Królestwa Bożego** (1 Kor 6, 10)[3]. Dlatego do picia alkoholu trzeba podchodzić z największą ostrożnością. A pojęcie kulturalnego picia? Ludzie, żeby zamaskować swoje upodlenie, wymyślają różne określenia. Kulturalnie posiedzieli przy stole? Jeśli ktoś nie spadł pod stół, to znaczy, że był kulturalny? O tym szkoda nawet mówić.

Proszę jeszcze raz przypomnieć, kiedy alkoholizm jest uleczalny?

Alkoholizm jest uleczalny. Pierwszym warunkiem jest – **bardzo tego chcieć**. Jeśli alkoholik chce przestać być alkoholikiem, jeśli on tego **naprawdę mocno pragnie**, wtedy jest to możliwe. Jeśli nie ma takiego naprawdę silnego pragnienia, by zerwać z piciem, nic z tego nie wyjdzie. Nie pomoże żadne leczenie. Dlatego wielu lekarzom wydaje się, że alkoholizm jest nieuleczalny. Jak najbardziej uleczalny! Tylko ludzie, którzy chcą się wyleczyć, to jednostki. Ale oni wracają do zdrowia. Znam takie osoby. Niejedną. Nawet kobiety.

Drugi warunek to **przekonać Boga**, Pana naszego Jezusa Chrystusa, że my tego naprawdę chcemy i Go o to prosimy. On z całą pewnością pomoże. Przecież sam powiedział: *Jeżeli którego z was, ojców, syn poprosi o chleb, czy poda mu kamień? Albo o rybę, czy zamiast ryby poda mu węża? Lub też gdy prosi o jajko, czy poda mu skorpiona (Łk 11, 11 – 12).* Nawet wśród ludzi, którzy są źli, mało jest takich bydlaków, którzy nie pomogą. Raczej postarają się podać choćby kawałek chleba. Jeśli człowiek tak postępuje, to Pan, który jest najwyższą doskonałością Boskiej miłości pragnie zbawienia każdego człowieka. Ale nie może to być gwałtem narzucone.

[3]ani złodzieje, ani chciwi, ani pijacy, ani oszczercy, ani zdziercy nie odziedziczą królestwa Bożego. (1 Kor 6, 10)

DO GRANICY GRZECHU

„Kimże ja jestem? Tylko Biblia ma prawdę, choć wszyscy mają swoje racje.
Racja to co innego niż prawda."
Ojciec Augustyn Pelanowski, „Uszczęśliwić Boga"

Zabrzmi dziwnie w czasie, kiedy "grzech", z uwagi na drażliwość i niewdzięczność wymowy należałoby oddalić, wymazać, a może nazwać przeżytkiem minionych lat? Można się też obrazić i stwierdzić, że grzechu już nie ma, tylko zwyczajnie jest trauma, a tę dobrze jest pokonywać na terapii?
Słowo „grzech", zostało sprytnie zastąpione mądrze brzmiącymi słowami! To już nie samobójstwo na życzenie, ale eutanazja! Małe bezbronne dziecko w łonie matki, nie jest zabijane, pozbawione życia, a tylko abortowane! Ciężki kaliber grzechu przystrojony słowami, które zwodzą, byleby nie dopuścić do myśli, że coś nie tak.
A nierzadko o takich wyborach mówi się, że to z miłości, np. do człowieka, który nie musi się już dalej męczyć!
„Bowiem miłość, jak żadne inne uczucie, potrzebuje uporządkowania, troski, zadbania o nią – tak, by nie raniła, lecz uzdrawiała życie. Nieuporządkowana miłość potrafi zasiać więcej zniszczenia niż nienawiść. Ponieważ to, co ma dawać szczęście, gdy jest chaotyczne, najbardziej krzywdzi.” [4]

A jeśli mam się bić w piersi, to najlepiej w cudze! Nie ma co we własne, bo to może jest problem innych ludzi, a zwłaszcza ich braku tolerancji do mnie? Tylko, że wtedy rozwiązanie mojego problemu zupełnie nie jest możliwe. Będę dumnie pielęgnować własny „ugór duchowy”, a może będzie to taki duchowy lumpeks, z pseudowartościami?
Namiastka rozwiązania, namiastka pocieszenia, że to zawsze zawinił ktoś, a nie ja, bo mam już potwierdzone okoliczności usprawiedliwiające?

Jak ja rozumiem te słowa „do granicy grzechu” i co one dla mnie znaczą? Gdybym miała je zamienić i dać inne wyjaśnienie, to napisałabym tak: „Jak uczynić możliwie jak najwięcej dobra dla człowieka”

Grzech jest tym co mnie niszczy, co prawda mogę z tym żyć i udawać, że jest wszystko dobrze albo będę szukać pomocy w sakramencie spowiedzi, czyniąc żal i pokutę za grzechy! Czy możemy stać się współodpowiedzialni za popełnione przez innych grzechy? Tak! Katechizm Kościoła Katolickiego wymienia 9 sposobów współuczestnictwa w cudzych grzechach
1. Namawiać kogoś do grzechu
2. Nakazywać grzech
3. Zezwalać na grzech
4. Pobudzać do grzechu

[4] o. Augustyn Pelanowski, Uszczęśliwić Boga

5. Pochwalać grzech drugiego
6. Milczeć, gdy ktoś grzeszy
7. Nie karać za grzech
8. Pomagać do grzechu
9. Usprawiedliwiać czyjś grzech

Jestem uczennicą (choćby mierną, ale wierną) Chiary Lubich. To będąc w Ruchu Focolari uczyłam się, jak żyć do granicy grzechu, jak najlepiej kochać drugiego człowieka, jak budować relacje, aby Jezus był zawsze w tym, co robimy - w naszych działaniach - zawsze obecny. A jak to wygląda w konkretnych sytuacjach życiowych? Przedstawione poniżej sytuacje i i zdarzenia wydarzyły się naprawdę. Nie ma tutaj niczego co można nazwać fikcją. Tylko imiona konkretnych osób pozostają zmienione.

Doświadczenie pierwsze

Na początku roku szkolnego w liceum trzech chłopców z klasy pierwszej idzie po lekcjach na papierosa. Zapraszają czwartego kolegę, aby i on zapalił.

-Hej ty! Jesteś czwarty (w klasie jest tylko tych czterech chłopaków, pozostałe osoby to dziewczyny). Pasujesz nam, jak do brydża. Zapalisz?

Pomimo namowy, Zygmunt nie przyjmuje zaproszenia. Wyjaśnia kolegom, że nie będzie w to wchodził i w domu też odmówił starszemu bratu, który pali papierosy. Z grupy trzech adeptów papierosa, Janek odzywa się po chwili:

- Wiesz, ja też tylko dla towarzystwa tutaj jestem, żebym nie był sam, ale jeśli ty, Marcin, nie palisz, to przecież będzie nas dwóch!

I jeszcze jeden kolega dołącza do niepalących! Ostatni palacz zapowiada, że i on będzie próbował z tym skończyć:

- Może i mnie się uda?

Doświadczenie drugie

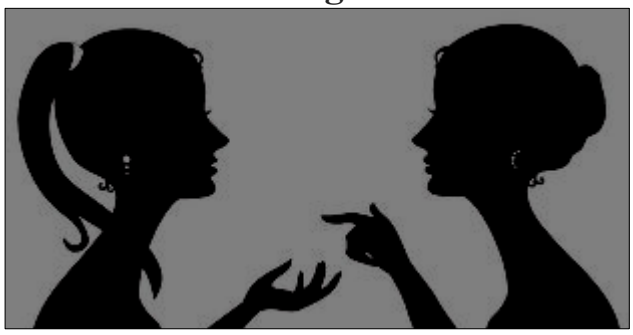

Kinga została zaproszona na kolację do swojej dawnej koleżanki. Zapowiadało się miłe spotkanie. Idąc po schodach poczuła, miłe zapachy i aromaty smacznych przypraw.

Po serdecznym powitaniu, powiedziała:

- Wiesz, ja mam taką prośbę, żebyśmy o nieobecnych, mówiły dobrze lub nie mówiły wcale,ok? Co myślisz o tym, Zuza?

W odpowiedzi usłyszała wrzask koleżanki:

- Zaprosiłam ciebie na ploty! Co ty sobie, Kinga wyobrażasz! Nie dostaniesz ani gęsi, ani herbaty! Wynoś mi się zaraz z domu!

– Wyszła.

Doświadczenie trzecie

Kinga, mama kilkorga dzieci, borykająca z wieloma wyzwaniami dnia codziennego, jak również ze sporymi problemami finansowymi, nieoczekiwanie dostaje propozycję otrzymania pokaźnej sumy pieniędzy. W zamian za te pieniądze ma przekonać samotną starszą panią Reginę, aby zameldowała jedną osobę. A ta osoba już informowała się i wie jak przejąć mieszkanie. Ponadto dla pani Reginy już jest „zaklepane" miejsce w domu spokojnej starości! Kinga odmawia i nie chce tego zrobić. Ale człowiek chcący cudzego mieszkania przyjmuje odmowę jako wyraz niezadowolenia z powodu zbyt małej sumy i stawkę podwaja Pada suma, która aktualnie wynosiłaby ok 90tys zł. Kinga odmawia i szybciutko ostrzega panią Reginę przed szykowaną akcją pozbawienia jej mieszkania Kobieta do końca swego życia pozostanie u siebie.

A co z Kingą? Co z jej dziećmi i wielodzietną rodziną? Boża Opatrzność nad tą rodziną jest wielka i nieustanna aż do tej chwili!

Doświadczenie czwarte

W pewnej szkole organizowany jest międzyszkolny konkurs! Tylko trzeba jeszcze wymyślić jakąś wdzięczną nazwę, najlepiej coś szokującego, co przykuwa uwagę!

Po „burzy mózgów" pada propozycja: „Wielkanoc z jajami"!

Barbara wie, że jeśli teraz od razu zgłosi propozycję zmiany, zostanie przegłosowana! Czy Wielka Noc ma się kojarzyć z jajami? A gdzie w tym wszystkim szacunek dla Jezusa, dla tradycji? Barbara pisze maila do Ewy i prosi ją o spotkanie następnego dnia przed pracą. Wyjaśnienia i rozmowa wydają się padać na życzliwy grunt. Jest zrozumienie i akceptacja zmiany nazwy konkursu!

Ale od tej pory Barbara pozostanie w pracy osamotniona! W czasie dyżurów, w czasie wspólnych wyjść! A rozmowy z koleżankami zaprzyjaźnionymi z główną organizatorką konkursu będą wyłącznie dotyczyć spraw zawodowych.

Bo wszystko ma swoją cenę, a wartości dobra kosztują, bo życie to nie duchowy lumpeks!

Zapytana, czy było warto tak zrobić, Barbara powiedziała, że „z punktu widzenia wieczności, - tak!"

Doświadczenie piąte

W miejscu pracy, w poniedziałek koleżanki opowiadają o spędzaniu niedzieli. Martyna przoduje z radosnymi dla niej informacjami!

-Wiecie, że mnie to wezmą chyba z butami do nieba, bo taki ze mnie pracuś, że działkę kopię w niedziele i okna myję w niedziele :)A ty, Kaśka, to jak? Co robisz w niedziele?

- Idę do kościoła na Mszę, świętuję niedzielę.

Chwila konsternacji, niby OK, tylko tyle, że wspomniana powyżej Kaśka nie dostała więcej zaproszenia na cotygodniowe kawki z koleżankami!

Doświadczenie kolejne, tym razem z gruntu życia w rodzinie

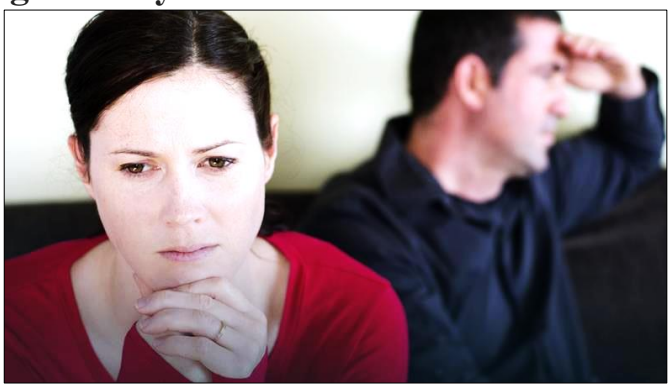

Siostra Bogumiła otrzymuje telefon od swojego brata, Bartosza. Ten w bardzo konkretny i obrazowy sposób wyjaśnia jej, że jego trwające trzydzieści pięć lat małżeństwo było sromotną pomyłką! A czworo dorosłych już dzieci nie jest mu do niczego potrzebnych, ani on im! I właśnie z nową Miłością swojego życia, Arletą, jutro zamierzają odwiedzić Bogumiłę i jest tylko pytanie, czy woli ona, żeby oni przyjechali na obiad, czy na kolację?

Bogusia nie zgadza się na odwiedziny. Dzwoni do bratowej i wspiera ją w trudnych dla niej chwilach. Bartosz podejmuje się taktyki ośmieszania i kpiny ze swojej siostry, która nie ustaje. Do granicy grzechu, ma swoją cenę. A małżonkowie? Powracają do siebie, tylko że Bartek wypiera się wszystkiego i nic nie pamięta.

Jak wiele dają takie wybory? Cena ich jest wysoka, bo warto walczyć o dobro dla drugiego człowieka, ale taka postawa wiele kosztuje.

„Każdy z nas jest albo świątynią Bożą, czystą i świętą, albo przybytkiem Złego – oskarżyciela, gmachem pełnym zła i ciemności. Wojna trwa, a toczy się ona o Twoje ciało, Twoją duszę i umysł, o Twoją Świątynię!"[5]

Bo kochając pragnę dobra drugiego człowieka.

A jeśli moje wybory, moje działania nie są dobre, to kto uczyni dla mnie więcej: czy ten, kto będzie mi potakiwał, utwierdzał mnie i razem ze mną będzie brnął w moich upadkach; czy ten, kto z miłości do mnie okaże miłosierdzie, będąc ze mną „do granicy grzechu”?

Roma Lemańska, Wrocław
23lipca 2019 roku

[5]o. Augustyn Pelanowski, Uszczęśliwić Boga

Jacuś i Malwinka

Dodatek dla dzieci

ODPUST JACUSIA

- Tylko nie zawiedź naszego zaufania, Jacusiu! - mówiła mama, żegnając się ze swoim synkiem. - Pierwszy raz zostajesz u babci i dziadka na cały miesiąc beze mnie i taty. Pomagaj babci, słuchaj dziadka, no i dobrze wypocznij.

Wakacje u dziadków na wsi były tym, o czym Jacek od dawna marzył. I chociaż trochę tęsknił za rodzicami, tutaj czuł się bardzo szczęśliwy. Zrywał się wcześnie rano i biegał po obejściu.

Wraz z babcią karmił kury i rwał trawę dla królików. Zmieniał psu, kudłatemu Atosowi, który miał budę pod krzakiem dzikiego bzu, wodę w misce. Dwa razy w tygodniu chodził z babcią na targ. Najbardziej interesowały go zwierzęta. Przyglądał się kurczętom i kaczętom w dużych skrzyniach, indyczkom i królikom. W tym czasie babcia kupowała ziemniaki, wiejskie sery i śmietanę, wędliny. Potem razem z Jackiem nieśli ciężkie torby do domu. Co wieczór Jacek podlewał niewielki ogródek przed domem. Nie było to dla niego zbyt ciekawe zajęcie, ale przecież obiecał mamie, że będzie pomagał babci. A raz w tygodniu pomagał dziadkowi zamiatać chodnik przed domem. Zresztą koledzy Jacka, z którymi kopał piłkę, chodził do pobliskiego lasu i kąpał się w rzece, również co sobotę zamiatali chodnik przed swoimi domami. Nawet Malwinka, chociaż dziewczyna, pomagała swojemu dziadkowi w sobotnich porządkach,

Fajnie było na wsi. Można było nie myc się tak często jak w domu i nikomu to nie przeszkadzało. Można było jeść śniadanie lub kolację na podwórku. Wakacyjne dni mijały bardzo szybko.

Pewnego razu babcia powiedziała do Jacka:

- Za tydzień mamy dwie ważne uroczystości: twoje imieniny i odpust. Trzeba się przygotować.
- Odpust? A co to takiego?
- To takie święto w kościele. Kościół ma swojego patrona, takiego opiekuna. I to są jakby jego imieniny.
- I co? Urządza się jakąś imprezę? Święty Jacek dostaje jakieś prezenty?
- No, nie całkiem. Św. Jackowi można dać w prezencie... grzeczność, dobre uczynki... A jak ktoś jest trochę starszy i narozrabia, to powinien iść do spowiedzi, żeby Pan Jezus mu odpuścił i żeby mógł przystąpić do Komunii.
- Ja pójdę dopiero za dwa lata.
- No, ale ty jesteś grzeczny. Ale wiesz, dookoła kościoła będą kramy i po Mszy tam pójdziemy. Kupię ci coś. Chciałbyś taką drewnianą pukawkę? A może pistolet na kapiszony?
- Jedno i drugie – zawołał Jacek.
- No dobrze - westchnęła babcia. - Pukawkę z okazji odpustu, a pistolet na

imieniny. Dobrze.
- Tak! - wrzasnął uradowany Jacek.
- Będą u nas goście: wujek Kazik, ciocia Hania, Patryk i Marysia, stryjek Józek i stryjenka z dziećmi. Muszę przygotować dobry obiad, upiec ciasto. A może kupimy jeszcze lody? W każdym razie trzeba najpierw wybielić kuchnię, zrobić porządki... Pomożesz nam, prawda?

Jacek starał się pomagać w przygotowaniach do odpustu, tym bardziej, że zależało mu na obiecanej pukawce i pistolecie. Najpierw przyszedł malarz i wybielił kuchnię. Tego dnia babcia i dziadek nie mieli dla Jacka czasu, bo najpierw wraz z malarzem przesuwali meble, potem babcia sprzątała po malowaniu i puszczała pranie, które dziadek rozwieszał na sznurach rozciągniętych na podwórku. W związku z tym nie wolno było grac w piłkę, żeby nie pobrudzić schnącej bielizny. Następnego dnia Jacek był z babcią na cmentarzu, bo i tam trzeba było zrobić porządki przed odpustem. Jacek pomagał wyrywać chwasty, które wyrosły koło grobu pradziadka. Trzeba było też zrobić większe niż zazwyczaj zakupy. Ale żeby to babcia kupowała coś ciekawego: nic tylko jedzenie. Kolejne dni upływały na porządkach w domu i obejściu. Ale najgorszy był piątek przed odpustem. Babcia od rana była zajęta w kuchni, dziadek poszedł do znajomego, ale nie zabrał Jacka ze sobą. Kolegów jakoś nie było widać, pewnie pomagali rodzicom w domu lub gospodarstwie. Pogoda była nieciekawa. Od rana siąpił kapuśniaczek. Jacuś okropnie się nudził. Z nudów poszedł na mały stryszek. Może tam znajdzie coś ciekawego? W półmroku zobaczył drabinę, opartą o uchyloną klapę włazu na dach. „Wdrapię się do góry i zobaczę, jak tam jest” - pomyślał Jacek.

Dach był płaski, pokryty chropawą, czarną papą. Jacek wysunął się z włazu i stanął pewnie koło komina. W dole zobaczył remizę strażacką, pobliski sklep, jakichś ludzi jadących na rowerach. „Jaka szkoda, że nie ma tu ze mną któregoś z kolegów albo chociaż Malwinki” - pomyślał i już miał zejść po drabinie na strych, gdy nagle zauważył leżący koło komina kawałek cegły. „Ciekawe, co będzie, kiedy go wrzucę do środka?” - pomyślał chłopiec i nie zastanawiając się dłużej – rzucił.

Z kuchni rozległ się przeraźliwy krzyk babci. Jacek w mgnieniu oka zszedł po drabinie i pobiegł zobaczyć, co się stało. Wpadł do kuchni i dosłownie go zamurowało. Pięknie pobielone ściany były brudne od sadzy, która buchnęła z pieca. Babcia płakała. Dziadek, który właśnie wrócił, również przybiegł do

kuchni, zrobił się czerwony na twarzy ze wzburzenia i zawołał:
- Co za łobuz to zrobił?! Że też miał sumienie! Co to za drań?!
Pod Jackiem ugięły się nogi. „Zaraz dziadek weźmie pewnie pasa albo zadzwoni do rodziców” - pomyślał, ale się przyznał:
- To ja... - wymamrotał i się rozpłakał. Dziadek bez słowa wyszedł z kuchni. Babcia ciężko usiadła na taborecie
- A tak się cieszyłam, że na odpust mam pięknie wybieloną kuchnię – powiedziała cicho.
- Babciu, ja nie chciałem...
- Wyjdź stąd i pozwól mi się uspokoić – rzekła babcia.

A potem babcia i dziadek wzięli się za sprzątanie kuchni. Byli tak zdenerwowani, że prawie w ogóle się do Jacka nie odzywali. „Gniewają się - myślał Jacek. - Powiedzą rodzicom i gościom. No i nici z obiecanej pukawki i pistoletu. Lepiej, żeby tego odpustu w ogóle nie było”. Wieczorem chłopiec położył się spać z ciężkim serce.

W sobotę, kiedy Jacek rano wszedł do kuchni, babcia uśmiechnęła się do niego:
- No, już dość tego obrażania się. Nabroiłeś, ale miałeś odwagę się przyznać. Tym razem ci z dziadkiem odpuścimy. Ale żeby to było ostatni raz!
- Dzięki, babciu!
- I nie martw się. Pójdziemy na stragany. Kupię ci i pukawkę, i pistolet. Jak odpust, to odpust!

– *Danuta Tettling*

MALWINKA I BURZA

Po przyjeździe na wakacje do dziadków Malwinka miała spędzić pierwszą noc w przytulnym, małym pokoiku na górze, razem z babcią. Głęboko w nocy obudziło ją łomotanie do okna. Słychać było dudnienie po dachu dużych kropli deszczu i gwałtowne podmuchy wiatru powodujące szarpanie niedomkniętej okiennicy. Na stoliczku nocnym świeciła bateryjkowa lampka nocna, ale babci nie było. Wystraszonej Malwince wydało się, że w świetle błyskawicy pojawiła się w oknie brzydka i złośliwa twarz. Wystraszona dziewczynka naciągnęła na głowę kołdrę. Po chwili trzasnęły drzwi od pokoju.
Malwinka zadygotała, ale zaraz usłyszała kojący głos babci:
- Zeszłam na dół pozamykać okiennice i powyłączać wtyczki z kontaktów, ale już znów tu jestem! Ależ ty drżysz! Co się stało?
Dziewczynka, szczękając zębami, odpowiedziała:
- Zdawało mi się, że widziałam w oknie jakąś okropną osobę. Gdy potem trzasnęły drzwi od pokoju i myślałam, że ona tutaj weszła. O, jak dobrze, babciu, że

przy mnie jesteś! I Malwinka ufnie przytuliła się do babci. Teraz, w jej ramionach, czuła się bezpieczna.

Na dworze cichła nocna burza. Wkrótce na niebie pojawił się blady sierp księżyca i nieśmiało zaczęły migać gwiazdki. A w pokoiku na górze dało się słyszeć cichutkie posapywanie śpiącej wnuczki i pochrapywanie babci.

Po tej nocnej przygodzie Malwinka rano zaspała. Gdy się obudziła, na dworze świeciło już słońce, a w kuchni słychać było szczękanie talerzy i brzęk sztućców. Dziewczynka szybko wstała i zeszła na dół na śniadanie.

- Malwiniu, - powiedziała babcia - zapraszam cię do stołu. Masz tutaj ugotowane na miękko smakowite wiejskie jajko, chleb ze słonecznikiem, który sama upiekłam i świeżutkie, zrobione przez dziadka masło. W miseczce jest twarożek ze śmietaną i świeżo zerwanym szczypiorkiem. W mieście takich smakołyków na co dzień nie ma! Ale nie marudź z jedzeniem, bo mamy dzisiaj huk pracy. Oboje z dziadkiem liczymy, że nam pomożesz.

Po śniadaniu dziadziuś poszedł do sąsiada, by naprawiać z nim przewrócony przez burzę płot, a babcia z Malwinką miały zająć się najpierw kwoką i kurczętami.

- Kwoka to taka kurza mama - powiedziała babcia. - Najpierw siedzi w gnieździe na jajkach i tak długo je ogrzewa, aż wylęgną się z nich kurczęta. Potem opiekuje się tymi kurczątkami, dopóki na tyle nie urosną, że staną się samodzielne. Pilnowanie rozbieganego potomstwa zabiera jej dużo czasu, więc nie ma kiedy poszukać dla siebie jedzenia. Dlatego teraz nasypiemy jej ziarna, a dla kurczątek przygotujemy siekane jajko z zieleninką, bo kurze maluszki ziarna jeszcze jeść nie mogą.

Pokażę ci, Malwinko, gdzie można znaleźć takie młode listki i mi ich nazrywasz.

Po nakarmieniu kurek babcia zabrała Malwinkę do warzywnika, gdzie trzeba było przerwać marchewkę, pietruszkę, buraki i rzodkiewkę.

- Babciu, dlaczego wyrywasz te małe roślinki? Przecież, gdy potem urosną, będzie ich mniej - dopytywała Malwinka.

- Tak trzeba. Podczas siania wrzuca się do ziemi drobniutkie nasionka, więc trudno je siać rzadko, tym bardziej, że nie wiadomo które z nich wzejdą. Potem kilka razy robi się przerywkę. Pierwsze wyrywane roślinki można wyrzucić na kompost, albo - tak my to robimy - dać do zjedzenia króliczkom. Gdy warzywka

znowu podrosną, te z kolejnych przerywek nadają się już do jedzenia, a najmocniejsze roślinki zostawia się w ziemi, do zbioru - wyjaśniła babcia.

Przed wyjściem z warzywnika babcia z wnuczką nazrywały jeszcze fasolki szparagowej na obiad. Potem obejrzały zagonek malin, ponieważ babcia planowała zrobić kilka butelek soku malinowego na zimę. W nagrodę za pomoc Malwinka otrzymała na drugie śniadanie słodziutkie, wygrzane na słońcu i pachnące malinki z maślanką. Ależ jej to smakowało!

Po południu na dworze zrobiło się ciemno i zaczął wiać silny wiatr. Dziadek powiedział, że znowu idzie burza. Od czasu do czasu błyskało i pogrzmiewało. Babcia poprosiła, by dziadek z Malwinką zapędzili kwokę z kurczętami do kurnika, żeby nie zmokły, gdy zacznie padać. Pogoń za kurą i kurczakami trwała krótko. Ale jedno kurczątko biegało jak szalone wzdłuż płotu i nie dawało się złapać. Raz Malwinka miała je już prawie w rączce, ale w ostatniej chwili uciekło. W pogoni za nim dziewczynka zbliżyła się do drewnianej szopki i tam, w samym rogu ogrodu, pościg się zakończył. Gdy dziewczynka podnosiła się z kucek, przeraziła się: w podmuchu wiatru wielkie liście wysokiej rośliny dziwnie zaszumiały i pochyliły się w jej kierunku. Zupełnie jakby chciały ją uwięzić.

- Dziadku, dziadku! - zawołała.

Dziadek, który był niedaleko i zamykał drzwiczki od kurnika, podszedł szybko do wnuczki.

- O, udało ci się wreszcie złapać tego uciekiniera - powiedział zabierając z jej ręki wystraszone kurczątko. - Ale, ale! Co ja widzę? Przecież to złośliwiec! Skąd on się tutaj wziął?

- Złośliwiec?! - zdziwiła się Malwinka. - Tak go tu nazywamy. To jest bardzo niebezpieczny chwast: barszcz. Ma on trujący sok i może powodować różne choroby ludzi i zwierząt. Wywołuje także bolesne oparzenia skóry. Jak dobrze, że go tu odkryliśmy. Trzeba z nim natychmiast zrobić porządek, bo się rozejdzie po całej okolicy. Powiadomię wszystkich sąsiadów o tym nieproszonym gościu. Musimy wypędzić go stąd na cztery wiatry.

Lek. med. Maria Klajn

ZASADY BEZPIECZEŃSTWA PODCZAS BURZY

W domu:

- nie wychodź z domu jeśli nie jest to konieczne
- odłącz od prądu sprzęt domowy
- przygotuj latarkę z bateriami, na wypadek przerw w dostawie prądu
- jeżeli widzisz iskrzenie domowej instalacji elektrycznej, popalone przewody lub czujesz swąd - wyłącz elektryczność oraz gaz i natychmiast wezwij odpowiednie służby techniczne
- zabezpieczaj na okoliczność burzy drzwi i okna oraz przedmioty na parapetach okien/balkonów

Na dworze:

- nie stój pod jednym w okolicy drzewem czy masztem
- w górach jak najszybciej zejdź ze szczytu
- jeśli jedziesz autem zjedź na parking/pobocze z dala od drzew i nie wychodź z samochodu
- jeśli pływasz natychmiast wyjdź z wody i oddal się od brzegu
- jeśli jesteś na otwartej przestrzeni i nie masz się gdzie schronić znajdź, o ile to możliwe, obniżenie terenu i kucnij ze złączonymi i podciągniętymi pod siebie nogami
- osoby przebywające w grupie na otwartej przestrzeni powinny się rozproszyć na odległość kilkudziesięciu metrów, aby w przypadku uderzenia pioruna część grupy mogła udzielić pomocy porażonym
- unikaj dotykania przedmiotów metalowych i nie podchodź do zwisających przewodów elektrycznych

–

Istnieje zasada bezpieczeństwa zwana „30-30”, która mówi, że jeżeli grzmot słychać po błyskawicy w odstępie krótszym niż 30 sekund, to należy szybko szukać bezpiecznego schronienia. Pioruny bowiem mogą wyprzedzać burzę nawet o kilkanaście kilometrów i uderzyć, kiedy nie ma jeszcze chmur nad głową i ulewnego deszczu. Druga liczba 30 oznacza, że bezpiecznego schronienia nie należy opuszczać wcześniej niż 30 minut po ostatnim słyszanym grzmocie.

Niedziela, 4 sierpnia

Wtedy ktoś z tłumu rzekł do Niego: «Nauczycielu, powiedz mojemu bratu, żeby się podzielił ze mną spadkiem». Lecz On mu odpowiedział: «Człowieku, któż Mię ustanowił sędzią albo rozjemcą nad wami?» Powiedział też do nich: «Uważajcie i strzeżcie się wszelkiej chciwości, bo nawet gdy ktoś opływa [we wszystko], życie jego nie jest zależne od jego mienia». I opowiedział im przypowieść: «Pewnemu zamożnemu człowiekowi dobrze obrodziło pole. I rozważał sam w sobie: Co tu począć? Nie mam gdzie pomieścić moich zbiorów. I rzekł: Tak zrobię: zburzę

moje spichlerze, a pobuduję większe i tam zgromadzę całe zboże i moje dobra. I powiem sobie: Masz wielkie zasoby dóbr, na długie lata złożone; odpoczywaj, jedz, pij i używaj! Lecz Bóg rzekł do niego: "Głupcze, jeszcze tej nocy zażądają twojej duszy od ciebie; komu więc przypadnie to, coś przygotował?" Tak dzieje się z każdym, kto skarby gromadzi dla siebie, a nie jest bogaty przed Bogiem». (Łk 12, 13 – 21)

Kiedy król Salomon, słynący ze swej niezwykłej mądrości, się zestarzał, napisał Księgę Koheleta. Zapisał w niej swoje przemyślenia, rozterki i pytania, na które ciągle nie znajdował odpowiedzi. Z goryczą zauważał, że ludzie pragną szczęścia, ale go nie znajdują, wszystko bowiem na ziemi (pod słońcem) jest nietrwałe i szybko przemija. Król Salomon, któremu nie było dane poznać Pana Jezusa i Dobrej Nowiny, zadaje pytanie o sens ludzkiego życia i o to, czy wraz ze śmiercią wszystko się kończy. I nie znajduje odpowiedzi. Wyraża obawę, że ludzie giną na zawsze, podobnie jak zwierzęta. Mimo to, a może właśnie dlatego, zawiera w swej księdze pochwałę ludzkiego trudu i zalecenie, by człowiek na przekór wszystkiemu cieszył się owocami swej pracy. *Oto, co ja uznałem za dobre: że piękną jest rzeczą jeść i pić, i szczęścia zażywać przy swojej pracy, którą się człowiek trudzi pod słońcem, jak długo się liczy dni jego życia, których mu Bóg użyczył: bo to tylko jest mu dane. (Koh 5, 17)* Wobec tego, że życie ludzkie jest krótkie i ulotne, Salomon zalecał sprawiedliwym i uczciwym ludziom, zapewne nie bez pewnej dozy ironii, szukać pociechy i ukojenia w spożywaniu chleba i wina: *Nuże więc! W weselu chleb swój spożywaj i w radości pij swoje wino! Bo już ma upodobanie Bóg w twoich czynach. (Koh 9, 7).* Czy przeczuwał, że w chleb i wino zechce przemienić w swe ciało i krew Jezus – prawdziwy Bóg i prawdziwy człowiek? Czy przeczuwał, że spożywanie Tego Chleba i Wina da życie wieczne? Nie! Uważał, że człowiek, który wypełnia Boży nakaz pracy w pocie czoła, ma prawo do chwili radości.

Tymczasem o zapobiegliwym i pracowitym człowieku, którego pola tak obrodziły, że zboże nie mieściło się w spichlerzach, Pan Jezus mówi - TO GŁUPIEC! Jak to? Przecież Salomon był niezwykle mądrym człowiekiem, a bohater przypowieści zacytował Księgę Koheleta! Otóż Bóg mianem głupca określa człowieka, który jest całkowicie zaprzątnięty prowadzonymi przez siebie interesami; uważa, że powodzenie w sprawach majątkowych to wyłącznie jego zasługa, a co za tym idzie cały uzyskany dochód jest jego własnością, którą ma prawo z nikim się nie dzielić. Nierozumny bogacz zapomniał o jedynej rzeczy, która sprawia, że człowiek może zasłużyć na miano mędrca. Już król Dawid, ojciec króla Salomona zauważył: *Bóg spogląda z nieba na synów ludzkich, badając, czy jest*

wśród nich rozumny, który by szukał Boga (Ps 53, 3). Bohater przypowieści zupełnie o tym zapomniał.

Pan Jezus przyniósł ludziom Dobrą Nowinę, której istota polega na tym, że życie człowieka jest w ręku Boga i nie kończy się wraz z ostatnim tchnieniem. Dlatego powinien się z wdzięcznością pamiętać o Panu w dniach powodzenia, dzielić się danymi mu dobrami z potrzebującymi i starać się o takie skarby, które zapewnią nie tylko krótkotrwałe szczęście „pod słońcem", ale i wieczne - niewyobrażalne.

Danuta Tettling

Niedziela, 11 sierpnia

Nie bój się, mała trzódko, gdyż spodobało się Ojcu waszemu dać wam królestwo. Sprzedajcie wasze mienie i dajcie jałmużnę! Sprawcie sobie trzosy, które nie niszczeją, skarb niewyczerpany w niebie, gdzie złodziej się nie dostaje ani mól nie niszczy. Bo gdzie jest skarb wasz, tam będzie i serce wasze. Niech będą przepasane biodra wasze i zapalone pochodnie! A wy [bądźcie] podobni do ludzi, oczekujących swego pana, kiedy z uczty weselnej powróci, aby mu zaraz otworzyć, gdy nadejdzie i zakołacze. Szczęśliwi owi słudzy, których pan zastanie czuwających, gdy nadejdzie. Zaprawdę, powiadam wam: Przepasze się i każe im zasiąść do stołu, a obchodząc będzie im usługiwał. Czy o drugiej, czy o trzeciej straży przyjdzie, szczęśliwi oni, gdy ich tak zastanie. A to rozumiejcie, że gdyby gospodarz wiedział, o której godzinie złodziej ma przyjść, nie pozwoliłby włamać się do swego domu. Wy też bądźcie gotowi, gdyż o godzinie, której się nie domyślacie, Syn Człowieczy przyjdzie».

Wtedy Piotr zapytał: «Panie, czy do nas mówisz tę przypowieść, czy też do wszystkich?» Pan odpowiedział: «Któż jest owym rządcą wiernym i roztropnym, którego pan ustanowi nad swoją służbą, żeby na czas rozdawał jej żywność? Szczęśliwy ten sługa, którego pan powróciwszy zastanie przy tej czynności. Prawdziwie powiadam wam: Postawi go nad całym swoim mieniem. Lecz jeśli sługa ów powie sobie w duszy: Mój pan ociąga się z powrotem, i zacznie bić sługi i służące, a przy tym jeść, pić i upijać się, to nadejdzie pan tego sługi w dniu, kiedy się nie spodziewa, i o godzinie, której nie zna; każe go ćwiartować i z niewiernymi wyznaczy mu miejsce. Sługa, który zna wolę swego pana, a nic nie przygotował i nie uczynił zgodnie z jego wolą, otrzyma wielką chłostę. Ten zaś, który nie zna jego woli i uczynił coś godnego kary, otrzyma małą chłostę. Komu wiele dano, od tego wiele wymagać się będzie; a komu wiele zlecono, tym więcej od niego żądać będą. (Łk 13, 32 – 48)

Chrześcijaństwo to ciągła gotowość na przybycie Pana, to życie w przeświadczeniu Jego rychłego powrotu. Jest to stałe przeżywanie Jego obecności. Człowiek o żywiej wierze to człowiek nieustannego pragnienia – pragnie on Boga i ujrzenia Jego Oblicza. Jest to wyraz tęsknoty za Bogiem, która stanowi przejaw miłości ku Niemu. *„Gdzie jest skarb wasz, tam będzie i serce wasze*"

Skarbem niewyczerpanym, o którym mówi Pan Jezus, jest Miłość. To ona jest czymś najcenniejszym i nigdy nie wyczerpującym się. To Miłość czyni nas gotowymi na przyjście Pana. Czy jednak jest ona dla nas najważniejsza? W życiorysie św. Tereski od Dzieciątka Jezus czytamy, że zapytana przed śmiercią czy się nie lęka swojego spotkania z Jezusem ? Odpowiedziała prosto: nie , gdy się z Nim spotkam, rzucę Mu się na szyję i powiem Mu, ze Go kocham.

Pomyśl, na co najczęściej patrzysz, czemu uporczywie się przyglądasz, o czym marzysz. To, co najczęściej i najdłużej zatrzymuje twój wzrok i myśli, odsłania, gdzie jest twoje serce, a więc, co jest twoim skarbem. Trzeba nam czuwać, abyśmy w troskach o życie nie skupili się bardziej nad tym co doczesne, pomijając to co wieczne? Życie codzienne niejako wymusza na nas troskę o zabezpieczenie sobie bytu. Niestety, potrzeba „karmienia" ducha jest często tak mało odczuwalna, że nie zauważamy: brak stanu Łaski uświęcającej, braku czytania i życia słowem Bożym, a przecież to jest nasza przepustka do Królestwa na wieki. *„Niech będą przepasane biodra wasze i zapalone pochodnie"* Godzina śmierci dla tych, którzy żyją w Bogu i z Bogiem nie jest zaskoczeniem, ba nawet nieraz jest pragnieniem. Dla tych natomiast, którzy nie mają szacunku dla własnego życia i życia drugich śmierć może być – jak Jezus mówi, wielkim zaskoczeniem.

Słowa dzisiejszej Ewangelii znajdują wspaniałe odzwierciedlenie w życiu Św. Franciszka z Asyżu, który oddał wszystko co posiadał (dosłownie - nawet ubranie oddał swojemu ojcu Bernardone) aby móc powiedzieć teraz mam jednego Ojca który jest w Niebie. Podobnie święty Ojciec Pio miał jedno pragnienie: zdobyć i pomóc innym zdobyć Królestwo Niebieskie. Zwykł zachęcać swoje dzieci duchowe do tego, aby były uważne i czuwały, ponieważ czas ziemskiego życia i przygotowania do życia wiecznego musi być wykorzystany do zbawienia się i uświęcenia.

„Komu wiele dano, od tego wiele wymagać się będzie; a komu wiele zlecono, tym więcej od niego żądać będą." Każdy z nas otrzymał wiele darów i wiele zadań. Od każdego zatem zażądają wiele. Każdego z nas czeka wieczność .Tak żyjmy, byśmy nie utracili wieczności.

o. Zbigniew Kasperczak

Niedziela, 18 sierpnia

Przyszedłem rzucić ogień na ziemię i jakże bardzo pragnę, żeby on już zapłonął Chrzest mam przyjąć i jakiej doznaję udręki, aż się to stanie. Czy myślicie, że przyszedłem dać ziemi pokój? Nie, powiadam wam, lecz rozłam. Odtąd bowiem pięcioro będzie rozdwojonych w jednym domu: troje stanie przeciw dwojgu, a dwoje przeciw trojgu; ojciec przeciw synowi, a syn przeciw ojcu; matka przeciw córce, a córka przeciw matce; teściowa przeciw synowej, a synowa przeciw teściowej».

To dla mnie jeden z najtrudniejszych fragmentów Nowego Testamentu. Oto Jezus, zapowiadany przez proroka Izajasza jako „Emmanuel" czyli „Bóg z nami", jako „Książę Pokoju", noszący imię, które oznacza „Bóg zbawia", sam siebie prezentuje jako ten, który przyszedł, by rzucić na ziemię ogień, by dać ziemi rozłam. W grze w skojarzenia „ogień" i „rozłam" u większości osób powodują zdecydowanie negatywne odczucia, niepokój, a nawet lęk. Jak to pogodzić ze starotestamentowym pokojowym opisem misji Jezusa? Przecież Biblia nie kłamie. Ze strefy „ciała i krwi", czyli tego, co ziemskie i ludzkie, musimy się przenieść w sferę ducha, bo Jezus – mimo przyjętej cielesności – jest Bogiem, a Bóg to Duch. Ogień jest symbolem kary, zagłady, zniszczenia. To też oznaka namiętności, braku uporządkowania. Ale ogień to także metafora oczyszczenia i wypróbowania. To wreszcie jeden z obrazów Ducha Świętego. Jak Bóg, który nas stworzył, mógłby pragnąć zniszczenia swojego stworzenia? Mam przekonanie, że chodzi Mu o ów ogień, który oczyszcza, daje światło prawdy, niszczy kłamstwo, przemienia sposób myślenia, wskazuje drogę, chroni przed złem... A przecież tak działa Duch Święty. W dzisiejszym fragmencie Ewangelii Św. Łukasza wybrzmiewa ogromna Jezusowa tęsknota, by Duch Święty mógł wreszcie rozpocząć swoją misję na ziemi... Ale wiemy, że to się mogło stać dopiero po śmierci, chwalebnym zmartwychwstaniu i wniebowstąpieniu Jezusa, bo tak to wszystko zaplanował Bóg. Stąd udręka, o której mówi Jezus, jakże świadom tego, że musi być wpierw ochrzczony, dosłownie „zanurzony" w niewyobrażalne cierpienie i śmierć, aby Moc z Nieba mogła być wylana na ziemię. Jakie będą owoce tego wylania? Oto „bowiem pięcioro będzie podzielonych w jednym domu: troje stanie przeciw dwojgu, a dwoje przeciw trojgu; ojciec przeciw synowi, a syn przeciw ojcu; matka przeciw córce, a córka przeciw matce; teściowa przeciw synowej, a synowa przeciw teściowej". Mnie to nie dziwi. Ale proszę mnie dobrze zrozumieć – nie pochwalam domowych awantur i przejawów agresji. Wiem jedynie, że napełnienie Duchem Świętym nie pozwoli pójść na żadne ustępstwa w kwestii wierności Bogu, czyli wierności Jego Słowu i Przykazaniom Bożym. Jeśli tak, to nie ma mowy o małych kłamstewkach, na których chcesz budować wspólne małżeńskie, czy rodzinne życie. Nie ma mowy o małych zdradach, o których nikt oprócz zainteresowanych nie wie. Nie ma mowy o małych kradzieżach, bo „przecież i tak wszyscy tak robią". Nie może być mowy o rozwodach, bo przecież tych Boże Prawo nie przewiduje. A jeśli nie ma rozwodu, to pozostaje wierność małżonkowi do końca twoich dni, nawet jeśli on tej wierności nie dochowa – bo przecież taką przysięgę składaliście sobie oboje w dniu ślubu. Oto Boża bezkompromisowość wobec tego, co proponuje ci świat! Moc Ducha Świętego uprawnia nawet do tego, by sprzeciwić się tym, którym winniśmy posłuszeństwo i szacunek, gdy ich działania stoją w sprzeczności z Bożym Prawem. Oto, co oznacza ów rozłam. Jest on naturalną sprawą tam, gdzie ścierają się dwa światy – świat ducha i wierności Bogu ze światem ciała i praw ustanowionych przez ludzi.

Aneta Wojtasiewicz

Niedziela, 25 sierpnia

Tak nauczając, szedł przez miasta i wsie i odbywał swą podróż do Jerozolimy. Raz ktoś Go zapytał: «Panie, czy tylko nieliczni będą zbawieni?» On rzekł do nich: «Usiłujcie wejść przez ciasne drzwi; gdyż wielu, powiadam wam, będzie chciało wejść, a nie będą mogli. Skoro Pan domu wstanie i drzwi zamknie, wówczas stojąc na dworze, zaczniecie kołatać do drzwi i wołać: "Panie, otwórz nam!"; lecz On wam odpowie: "Nie wiem, skąd jesteście". Wtedy zaczniecie mówić: "Przecież jadaliśmy i piliśmy z Tobą, i na ulicach naszych nauczałeś". Lecz On rzecze: "Powiadam wam, nie wiem, skąd jesteście. Odstąpcie ode Mnie wszyscy dopuszczający się niesprawiedliwości!" Tam będzie płacz i zgrzytanie zębów, gdy ujrzycie Abrahama, Izaaka i Jakuba, i wszystkich proroków w królestwie Bożym, a siebie samych precz wyrzuconych. Przyjdą ze wschodu i zachodu, z północy i południa i siądą za stołem w królestwie Bożym. Tak oto są ostatni, którzy będą pierwszymi, i są pierwsi, którzy będą ostatnimi». (Łk 13, 22 - 30)

Drodzy Bracia i Siostry, (…) po drodze z Galilei do Jerozolimy, ktoś zadał Jezusowi pytanie: *Panie, czy tylko nieliczni będą zbawieni?* Przypuszczalnie zadał takie pytanie, mając na uwadze surowość niektórych wymagań stawianych przez Chrystusa tym, którzy pragną wejść do Królestwa Bożego. Pan odpowiada na to pytanie w następujący sposób: *Usiłujcie wejść przez ciasne drzwi; gdyż wielu, powiadam wam, będzie chciało wejść, a nie będą mogli.* Słowo *usiłujcie* zostało przetłumaczono z języka greckiego, w którym oznacza ono agonię lub wytężoną walkę i mówi o wielkim wysiłku potrzebnym, by wejść do Królestwa Bożego.

Abp Awerkiusz (Tauszew) zauważa: „Sens tego obrazu polega na tym, że dla Żydów, żyjących w tamtych czasach, wejście do Królestwa Mesjasza było ciasną bramą pokuty i poświęcenia, do czego, za sprawą fałszywego nauczania faryzeuszy, nie byli usposobieni”.

Mówiąc o czasie sądu po swoim Powtórnym Przyjściu, Pan podkreśla, że po śmierci będzie już za późno na skruchę. Odrzuceni uświadomią sobie swoje grzechy i zaczną przypominać Panu, że swego czasu byli uważani za wyznawców Chrystusowej nauki. Jednak ponieważ nie byli autentycznymi chrześcijanami, Pan im powie: *Nie wiem, skąd jesteście. Odstąpcie ode Mnie wszyscy dopuszczający się niesprawiedliwości!*

o. Pimen (Szewczenko)

Tak było...

Zostało zainstalowane oświetlenie ledowe na suficie naszej świątyni.
Na cmentarzu parafialnym usuwane były suche konary, stanowiące zagrożenie dla ludzi i pomników nagrobnych.

Niedziela, 29 lipca – poświęcenia pojazdów dokonał ks. Rafał Kasprzak, który spędza w naszej (swojej rodzinnej) parafii urlop. Ks. Rafał odprawiał również Mszę św. i wygłosił homilie.

Tak będzie, jak Bóg da...

Czwartek, 1 sierpnia – 75 rocznica wybuchu Powstania Warszawskiego

Piątek, 2 sierpnia – pierwszy piątek miesiąca

Rozpoczęcie Pieszej Pielgrzymki Wrocławskiej na Jasną Górę. Oprócz osób, które wyruszą pieszo na pielgrzymi szlak, w pielgrzymce wezmą udział duchowi uczestnicy. ZAPISAŁO SIĘ 16 OSÓB. Mogą modlić się w domu, słuchać audycji nadawanych w Radio Rodzina o godz. 13.10 i o 20.10, w miarę sił i obowiązków będą uczestniczyły w Mszach św. w naszym kościele parafialnym. Ostatniego dnia pielgrzymki będą mogli udać się autokarem do Częstochowy i wziąć udział we Mszy św. przed Cudownym Obrazem.

PLAN wyjazdu:

Autobus odjedzie w dniu 10 sierpnia o godz. 5.00 z pod seminarium plac Katedralny 14. Przyjazd na Jasną Górę na godz. 9.00 tak aby można było dołączyć do wchodzącej pielgrzymki do kaplicy Cudownego Obrazu Matki Bożej Częstochowskiej. O godz. 11.00 będzie możliwość uczestnictwa w Mszy św. Pielgrzymkowej na Wałach Jasnogórskich. Wyjazd z Częstochowy nastąpi o godz. 13.30 z Parkingu Jasna Góra

Przyjazd do Wrocławia zaplanowany jest na godz. 18.00

Sobota, 3 sierpnia – adoracja Najświętszego Sakramentu, zmiana tajemnic różańcowych, Msza formacyjna dla członków Żywego Różańca.

Niedziela, 4 sierpnia – św. Jana Marii Vianneya – patrona proboszczów i w ogóle kapłanów. Zechciejmy tego dnia otoczyć modlitwą naszego Księdza Proboszcza, a także innych kapłanów, którzy przed nim posługiwali w naszej parafii.

Wtorek, 6 sierpnia – święto Przemienienia Pańskiego

Piątek, 9 sierpnia – św. Teresy Benedykty od Krzyża (Edyty Stein, wrocławianki), patronki Europy
Sobota, 10 sierpnia – św. Wawrzyńca diakona
Zakończenie pielgrzymki na Jasną Górę.
Środa, 14 sierpnia – św. Maksymiliana Marii Kolbe
Czwartek, 15 sierpnia – uroczystość Wniebowzięcia Najświętszej Maryi Panny. W tym dniu na każdej Mszy św. odbędzie się błogosławieństwo kłosów zbóż, ziół i owoców.
Święto Wojska Polskiego
Sobota, 17 sierpnia – św. Jacka Odrowąża, patrona naszej parafii.
Sobota, 24 sierpnia – św. Bartłomieja Apostoła
Poniedziałek, 26 sierpnia – Najświętszej Maryi Panny Częstochowskiej
Wtorek, 27 sierpnia – św. Moniki – patronki matek bolejących z powodu niemoralnego życia swoich dzieci. Takim dzieckiem był syn św. Moniki, Augustyn. Dzięki modlitwom i łzom matki nawrócił się i został świętym.
Sobota, 31 sierpnia – Dzień Solidarności i Wolności – polskie święto państwowe upamiętniające podpisanie porozumień sierpniowych w Gdańsku w 1980 roku.

NASZE WSPÓLNOTY

ŻYWY RÓŻANIEC

Intencje:

1. Aby rodziny, dzięki życiu pełnemu modlitwy i miłości, stały się coraz bardziej „laboratorium humanizacji".
2. Za ludzi zniewolonymi nałogami, aby odnaleźli drogę do rozpoczęcia nowego życia.
3. Za naszego Księdza Proboszcza o wszystkie potrzebne mu łaski.
4. Za naszą parafię, za wszystkich jej mieszkańców z prośbą o tchnienie Ducha Ożywiciela.
5. Za pielgrzymujących do Częstochowy, aby ich wędrówka do stóp Jasnogórskiej Pani zaowocowała przemianą życia.
6. Za Stanisława Krzysztofa i jego małżonkę, Dorotę o potrzebne siły, cierpliwość i zdrowie.
7. Za naszych przyjaciół i tych, którzy nimi być przestali o Boże błogosławieństwo i pojednanie.
8. Za siostry franciszkanki i ich dzieła oraz za ks. Leszka z Boleścina.
9. We wszystkich intencjach członków Żywego Różańca.
10. Za Grażynę z prośbą o zdrowie.
11. Za Łucję i Henryka z Chrząstawy o błogosławieństwo Boże.
12. Za Marzenę i Romana o zdrowie i błogosławieństwo Boże.

LITURGICZNA SŁUŻBA OŁTARZA

GRUPA FLORYSTYCZNA

W dniu 28 lipca panie florystki po Mszach świętych zbierały pieniądze na kwiaty do kościoła.

RYCERZE ŚW. JACKA

Oręż rycerza św. Jacka

Sakrament Chrztu Świętego przyjęli

Maciej Smołka

Julia Smołka

Lena Elżbieta Dec

Zofia Anna Wydrzyńska

Stanisław Kwiatkowski

Leonard Kwiatkowski

Michalina Renata Wysocki

Olga Rożek

Naszym najmłodszym Parafianom życzymy obfitych łask Bożych i opieki Matki Najświętszej, aby rośli na pociechę Rodzicom, wzrastali w mądrości, dobroci i pobożności.

Do Domu Ojca odeszli

Bronisław Pieczonka

Hanna Palińska

Stanisław Skuza

Marian Brzeziński

Ryszard Krywienko

Wieczny odpoczynek racz im dać, Panie...

Porządek nabożeństw:

W dni powszednie Msza św. wieczorna o godz. 18.00

Msza św. niedzielna jest sprawowana

w sobotę o godz. 18.00

oraz w niedzielę:

o godz. 9.00 – suma,

o godz. 11.00 – Msza św. z udziałem dzieci szkolnych,

o godz. 13.00 – Msza święta dla Rodziców z małymi dziećmi,

o godz. 18.00 – Msza św. z udziałem młodzieży.

Zespół redakcyjny:

Danuta Tettling – tel. 661 693 581

Adres mailowy : danutatettling@rambler.ru

o. Kazimierz Marchaj OPraem

Konsultacja - ks. prof. Wiesław Wenz

Adres mailowy: wwenz@archidiecezja.wroc.pl

swojczyce@archidiecezja.wroc.pl

Piotr Tettling (poligrafia) – tel. 601 155 492

Wersja elektroniczna czasopisma -

www:swojczyce.archidiecezja.wroc.pl

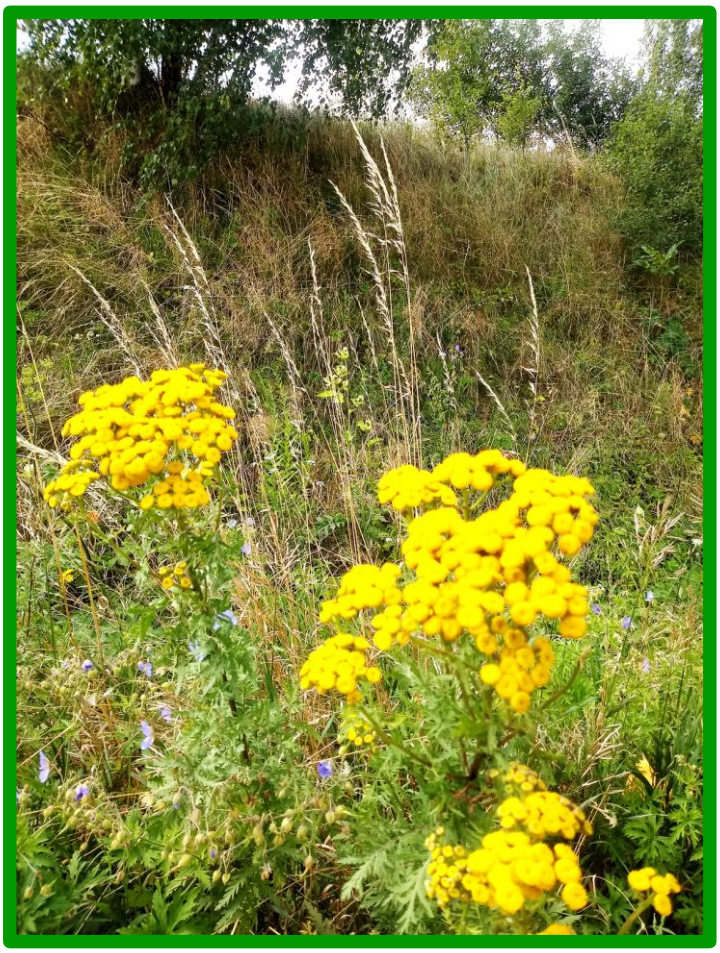

Wszystkich Czytelników naszej gazetki parafialnej, zwłaszcza osoby młode, serdecznie zachęcamy do współpracy. Mamy nadzieję, że w dobie internetu uda się Państwu podzielić z nami swymi spostrzeżeniami i pomysłami. Czekamy na fotografie dzieci ochrzczonych w naszym kościele, zdjęcia nowożeńców i jubilatów, a także osób, które odeszły do Domu Ojca. Zapraszamy do współpracy polegającej na udostępnianiu ciekawych tekstów – wspomnień, notek biograficznych, reportaży. Czekamy na Państwa sugestie i uwagi krytyczne. Można je nadsyłać na adres: danutatettling@rambler.ru